Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . zł. 200·—
1/2 strony . . . . „ 100·—
1/4 „ . . . . „ 60·—
1/8 „ . . . . „ 30·—
1/16 „ . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . „ 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 14 lutego 1930. Nr. 7.

Ani pokój, ani wojna.

Gdy generał v. Hoffmann w czasie pertraktacji pokoju brzeskiego uderzył pięścią w stół i zrozumiano, że buta pruska nie ustąpi przed wykrętnemi metodami sowietów, odpowiedział krótko i węzłowato na to Trocki: „Ni mir, ni wojna". Bardzo mądre postawienie sprawy. Na dalszą w Rosji niepopularną wojnę zapuszczać się nie chciano, a na dyktat pruski również zgodzić się nie wypadało.

Jeśli nam wolno wielkie sprawy porównać z małemi, to niedaleko od tego powiedzenia stoją sprawy w sporze rzeczowym sjonistów naszej połaci ziem polskich z organizacją Haszomer-Hacair. Na walkę w sposób nieparlamentarny, jaką się najczęściej młodzieńcza ta organizacja posługuje, wielka i poważna partja ogólnych sjonistów pozwolić sobie nie może, a tem mniej przyjąć do wiadomości jednostronnie tylko pojęte zobowiązania, w roli której najchętniej szomrzy by nas widzieć chcieli. A ponieważ dotychczas innego wyjścia nie znaleziono, rzuciliśmy hasło: „Ani wojna, ani pokój"!

O co właściwie poszedł spór. Naładowani odpowiedzialnością wobec teraźniejszości i przyszłości, partyjni mężowie stanu ogólno-sjońskich zapatrywań, a za nimi całe rzesze trzeźwo myślących sjonistów, dawno już spostrzegli, że w szeregach młodzieży szomrowej coś nie w porządku. Często-gęsto z tej właśnie placówki, jako odskoczni, wyskakiwał niejeden młody człowiek do obozów, nie mających nic wspólnego z programowymi ideałami tej skautowej organizacji. A wpadali zawsze tam, gdzie już bardziej na lewo pójść nie można. Wielu innych, gdy nie trafili do Erec lub gdy tam z jakiegokolwiek poważnego czy błahego powodu się załamali i wrócili do golusu, byli dla naszego ruchu zupełnie obojętni lub nawet stawali wobec niego w stosunku negatywnym. A nawet wielu z pokaźnej cyfry tych, którzy poszli za głosem swego głębokiego przekonania, wyemigrowali jako chalucim do Erec, byli jakoś pełni pesymizmu. Przepojeni jakimś skrajnym radykalizmem, trudno się aklimatyzowali do realnych chwilowych warunków ekonomicznych. A co najgorsze, znalazły się i takie nieuczciwe jednostki, które szybko nawiązały kontakt z emisarjuszami pewnego centrum, które dławiąc u siebie w domu każdy odruch renesansu żydowskiego, mącą wodę w Erec i chcą bodaj przez trupy i zniszczenie młodej żydowskiej organizacji przeprowadzić swój ryzykowny eksperyment socjalny.

Sporadyczne te wypadki sprawiły, że ogólni sjoniści zorjentowali się w sytuacji i choć o mały okres czasu za późno, to przecież powiedzieli sobie: stop! Lepiej później, niż nigdy, tu musi zajść jakaś radykalna zmiana. Szomrzy jednak, który pod bokiem, ba, nawet na podwórku i przy pomocy materjalnej ogólnych sjonistów obrośli w piórka, ani słyszeć nie chcieli o jakichkolwiek zmianach w prowadzeniu ich organizacji, zasłaniając się wiecznie własnemi centralami, od których są bezpośrednio zależni i wobec których są tylko odpowiedzialni. A tem mniej nie mieli zamiaru dawać posłuchu tak bardzo przez nich znienawidzonym ultra-burżuazyjnym ogólnosjonistom. Patronaty, lokale, pomoc finansowa, materjalna, — tak, to w największym porządku, a nawet psim obowiązkiem, ale wtrącać się w nasze sprawy, to wam wara! Bo tylko szomrzy jedynie mają, według swej recepty, budować przyszłość narodu. Poczęto dyskutować, czy może przecież znajdzie się platforma, na którąby się mogły strony zgodzić. Jaką młodzież ma obrać drogę, by mogła snadnie przygotować grunt, na którymby radykalne odruchy młodzieży mogły się zgodzić z chwilową koniecznością w rozwoju tak skomplikowanej sprawy, jaką jest sytuacja w Erec. I wiecznie wracano do przyszłego ustroju społecznego w Erec, nie brak było dyskusyj akademickich i t. zw. gadań austrjackich.

O dziecku, które zaledwo stanęło na własnych nogach, a prowadzone z nieszczególną pieczołowitością przez niańkę-mandatarjuszkę, a poszturkiwane przez niesfornych drabów, mamy już a priori decydować, czem ono ma być w wieku dojrzałym. Bez względu na to, czy jest dość umysłowo i fizycznie rozwinięte, czy jest dość odporne, ma mu się przepisać odpowiednią ilość jadła, napoju, snu, pracy, a nawet i sposób myślenia, by — broń Boże — jakieś indywidualne nawyczki i rozwój naturalny nie miały jakiejś niezdrowej burżuazyjnej przewagi w jego życiu. Czy eksperyment, z góry już przepisany przez mędrców maksymalistycznych, nie poderwie dziecku zdrowia lub wogóle zginie przy tej końskiej kuracji, to nic nie znaczy, byle zadość się stało. Więc niczem praca indywidualna, niczem doświadczenia poważnych partyj socjalistycznych, niczem mondyzm, cała druga międzynarodówka to blaga socjal-patrjotów i t. p.

Wobec takiego postawienia sprawy, rozglądnęli się wokoło siebie ludzie, którzy przecież czuli jakąś odpowiedzialność i powiedzieli sobie, że należy szukać innej młodzieży i znalazła się. Nakładem wielkiej pracy zdołano w krótkim czasie zorganizować odłamy młodzieży, które nie tracąc ani na jotę ze swego młodzieńczego zapału i fantazji, zrozumiała, że nie tędy prowadzi droga do zdrowego i normalnego rozwoju żydostwa tu i w Erec, gdzie chcą ją pokierować szomrzy. Zrozumieli, że bezwzględną walką i dyktaturą nie rozwiązuje się problemów społecznych, tem mniej w tak skomplikowanych warunkach, w jakich rozwija się życie w Erec. Nie z góry powzięty szmat, ale krok za krokiem, uwzględniając wszystkie możliwe i niemożliwe warunki i wszelkie przejawy życiowe, można rozwiązać cały ten problem ku zadowoleniu wszystkich, z których chwilowo z konieczności jedni są dającymi, a drudzy biorącymi.

A że znalazła się wielka grupa młodzieży, której to zdrowe i logiczne rozumowanie przypadło do przekonania i że dla tej grupy cała sympatja odpowiedzialnych wobec siebie i historji sjonistów się skierowała, wywołało żal i rozgoryczenie w organizacji Haszomer-Hacair, którzy byli przekonani, że monopol na młodzież dzierżą wyłącznie tylko oni. Stąd fochy, gniewy, a co gorzej ślina, ba nawet błoto i kamienie (dosłownie) na tych, którzy mieli odwagę poruszyć święte ich tabu szomrowe.

Prawdą jest, że każda walka w łonie sjonizmu osłabia cały nasz, z takim trudem zbudowany gmach. Znalazło się dużo ogólnych sonistów, którzy będąc w zasadzie zgodni co do konieczności walki z niezdrowemi naleciałościami szomru, chcieliby przecież, by ta walka miała charakter jak najłagodniejszy. Inni znowu, nie stojąc na platformie ogólno-sjońskiej, zatarli ręce, a goniąc za tanią popularnością, stanęli zupełnie po stronie szomru i udając oburzenie, krzyknęli: denuncjanci. Coś nie bardzo tam w porządku z logicznem myśleniem takiego pana, który nie potrafi odróżnić jawnej dyskusji o podłożu ideowem od donosów, skoro mu ślina aż taki wykrzyknik na język przyniosła. Widocznie ogólni sjoniści dla sportu lub własnej korzyści materjalnej uprawiają swą politykę, a w wolnych od innych kłopotów chwilach wymyślają jakieś niedorzeczności na organizację Haszomer-Hacair.

Już szomrzy na ich chwałę są odważniejsi, nie cofają się w zupełności przed zarzutami, lecz tłumaczą, że całkiem fałszywie są zrozumiani. To zmienia postać rzeczy, to jest kwestja otwarta., a przyszłość pokaże, gdzie była wina, a kto w najlepszej intencji tworzenia dróg silnych i solidnych chciał skierować młodzież tam, gdzie i zapał rewolucyjny i życie realne zlać się mogą dla budowy mocnej, jednolitej i zorganizowanej siedziby narodowej.

Taki jest chwilowy stan faktyczny sporu. Każda strona po silniejszem lub słabszem wypowiedzeniu się czeka na dalszy bieg sprawy. Tu i ówdzie wyciągnięto rękę lub zrobiono odruchy pojednania się, ale w ogólnych zarysach, mimo małych utarczek, można śmiało twierdzić, że na froncie ogólno-sjonistyczno-szomrowym ani pokój, ani wojna. ...ld.

Rząd palestyński a żyd. ruch spółdzielczy w Palestynie.

Już od dłuższego czasu wybrana w tym celu komisja rządowa zajęta jest opracowaniem poprawek w obowiązującej ustawie współdzielczej.

Kooperatywy istniały przed rządami angielskiemi, a rząd turecki chcąc nadać kooperatywom podstawę prawną, wydał ustawę, która była wykoszlawioną kopją obowiązującej wówczas w Indjach ustawy współdzielczej.

Cywilny rząd angielski wydał w r. 1920 nową ustawę o kooperatywach.

Ruch współdzielczy w Palestynie jest ruchem prawie wyłącznie żydowskim. Prócz 3 lub 4 kooperatyw niemieckich, wszystkie zarejestrowane współdzielnie są żydowskiemi.

Jedyna arabska kooperatywa plantatorów tytoniowych nie ostała się nawet przez jeden rok, mimo ogromnego zainteresowania dlań ze strony rządu palestyńskiego.

Niektóre żydowskie kooperatywy liczą po przeszło 2000 członków. Dziesiątki tysięcy funtów rozdzielają współdzielnie wśród swych członków na dogodnych warunkach.

Czem rząd angielski przyczynił się do rozwoju i utrwalenia ruchu współdzielczego w Palestynie?

Jest to oczywiście pytanie czysto retoryczne, — albowiem każdy wie, że niczem.

Rząd nie wykazuje żadnego zainteresowania dla żydowskiego ruchu współdzielczego.

Rząd palestyński jest zdania, że sprawa ruchu współdzielczego jest sprawą wewnętrznie żydowską, że jedynie Żydzi powinni się tym ruchem zajmować, zaopatrzyć go w odpowiednie środki i dbać o jego rozwój.

Rząd angielski nie udziela konkretnej pomocy, celem wzmocnienia podstaw „jiszuwu" żydowskiego przez popieranie instytucyj samopomocowych.

Na to niema pieniędzy i dobrej chęci...

Doszło do tego, że żyd. kooperatywy straciły już nadzieję na uzyskanie choćby najdrobniejszej pomocy ze strony rządu.

W różnych krajach kooperatywy zwolnione są od podatków (Anglja, Japonja).

W Rumunji mają kooperatywy zawsze pierwszeństwo przy nadawaniu koncesyj, robót i dostaw, szczególnie przy eksploatacji lasów lub wód rządowych.

We Włoszech z ustawy oddaje się prace publiczne do wykonania tylko kooperatywom robotniczym.

W Anglji kooperatywy są zwolnione od obowiązku płacenia uciążliwego podatku dochodowego i już ta jedna okoliczność sprawia, że kooperatywy znajdują się w stosunku do prywatnych przemysłowców i kupców w położeniu uprzywilejowanem.

Każde państwo kulturalne popiera kooperatywy przez udzielanie kredytów bezprocentowych lub za niskim procentem.

Czem rząd palestyński popierał kooperatywy agrarne oparte na zasadach samodzielczej pracy, bez chęci uzyskania zysków?

Nawet Indje zwolniły współdzielnie od płacenia podatku dochodowego i od opłat stemplowych od transakcji, zawartych między współdzielniami.

Tam nie pobiera się też żadnych opłat przy zarejestrowaniu kooperatyw i w ten sposób ułatwia się powstanie i powiększanie spółdzielni.

W Palestynie natomiast rząd pobiera specjalne opłaty rejestracyjne, a nowa ustawa stemplowa z r. 1927, która miała za cel ułatwienia dla kooperatyw przy opłatach stemplowych, jest tak nieudolnie skonstruowaną i nielogiczną, że poprawki te nie mają żadnego konkretnego znaczenia i nie można z nich prawie korzystać.

W tym stanie rzeczy należy z uznaniem podkreślić fakt powstania specjalnego komitetu dla spraw współdzielczych.

Komitet ten założono dzięki inicjatywie i staraniom p. Zwi Witelisa, dyrektora centralnego Banku dla przedsiębiorstw współdzielczych.

Instytucja ta pracuje kapitałem, złożonym przez zwolenników żyd. jiszuwu z Ameryki i Anglji.

Wykonuje ona pracę, którą właściwie powinien wykonać rząd palestyński, gdyby nie był zajął stanowiska „neutralności", co jest równoznacznem z obojętności i niedbałością.

Zadania tego komitetu są wedle ustawy bardzo ograniczone. Komitetowi temu nie przysługuje prawo przedkładania rządowi wniosków, zmierzających do poprawy położenia materjalnego instytucyj współdzielczych w Palestynie, — może natomiast rządowi wyjaśnić, „jakie skutki pociągają za sobą przepisy ustawy współdzielczej z r. 1920 i przedkładać projekty zmian tych przepisów".

W tym punkcie spotykamy się z kardynalnym problemem, który ustawa powinna rozwiązać, a mianowicie sprawa kontroli publicznej nad przedsiębiorstwami współdzielczemi.

Przecież nie są to prywatne przedsiębiorstwa, a założone zostały dla dobra społecznego, wskutek czego społeczeństwo jest w wysokim stopniu w tem zainteresowane, by agendy w tych instytucjach kooperatywnych były prowadzone w porządku.

Zainteresowani są w tem nietylko wierzyciele spółdzielni, którzy udzielili im pożyczek, lecz całe społeczeństwo.

Instytucja tego rodzaju nie istnieje w Palestynie, niema organu, któryby wybrany z łona społeczeństwa, mógłby w jego imieniu działać i który obdarzony powszechnem zaufaniem, mógłby tym współdzielniom, które zboczyły z drogi lub popełniły błędy w prowadzeniu przedsiębiorstw, wskazać w należytym czasie środki poprawy i uratować je przed katastrofą.

Podpisy organów rządowych na protokołach są czczą formalnością, bez jakiegokolwiek konkretnego znaczenia.

Gdyby istniała należyta kontrola, możnaby zapobiec różnym uchybieniom.

Należy podkreślić, że wśród 200 istniejących współdzielni znajdują się i takie, które nie dbają o przestrzeganie zasad kooperatywnych.

Obowiązkiem rządu byłoby zatem wziąć na siebie odpowiedzialność za należytą kontrolę nad działalnością współdzielni.

Kwestja utworzenia centralnego organu dla spraw współdzielczych powinna być w najbliższym czasie rozstrzygniętą.

Temu organowi niewątpliwie uda się wywalczyć dla ruchu współdzielczego w Palestynie należące mu się prawa, oraz stworzyć odpowiednie warunki, które ułatwią rozwój kooperatyw palestyńskich.

(„Der Kooperator"). **K. Friedenberg.**

W szpitalu żydowskim znajduje sij 44 łóżek dla chorych w 6 salach i 4 seperatkach.

Cztery sale są przeznaczone dla chorych dorosłych, jedna sala dla dzieci, jedna dla położnic.

Personal szpitala żydowskiego składa się z 29 osób, w czem 1 lekarz dyżurny, a pozatem pracują w szpitalu dwaj lekarze.

Personal szpitalny zajęty jest też częściowo w Zakładzie dla starców, o czem pisaliśmy już w poprzedniej naszej notatce, omawiającej działalność gminy w sprawie leczenia i utrzymania starców. **g.**

Szpital żydowski w roku 1929.

W roku 1929 leczyło się w żydowskim szpitalu 692 chorych, z czego zmarło 39 osób, a zatem około 7% ogółu chorych, reszta opuściła szpital po wyzdrowieniu.

Z początkiem r. 1930 było w szpitalu 31 chorych.

Pomnożywszy ilość chorych w roku 1929 przez ilość dni, w których chorzy pozostawali w leczeniu szpitalnem, okazuje się, że takich dni było w roku 1929 ogółem 11.127, tak, że przeciętnie każdy z chorych leczył się w szpitalu przez 16 dni.

Chorych z miasta Tarnowa, którzy opłacali taksy szpitalne, było jedynie 36, a wpłacona przez nich suma wynosiła 3276 zł. 50 gr.

Z poza Tarnowa było chorych 107, a taksy przez nich wpłacone wynosiły kwotę 10.516 zł. 50 gr.

Razem zatem taksy szpitalne, wpłacone przez chorych w r. 1929 wynosiły 13.793 zł.

Między chorymi było w roku ubiegłym 29 chrześcijan, z których 14 przyjęto z Kasy chorych.

Stan chorych w r. 1929 był mniej więcej równy stanowi chorych w r. 1928, jednakowoż taksy od chorych pobierane wynosiły w r. ubiegłym o 1000 zł. mniej, aniżeli w r. 1928, o ile chodzi o chorych miejscowych zaś w stosunku do chorych zamiejscowych, taksy te wynosiły w r. 1929 mniej o 3000 zł. aniżeli w r. 1928.

Zmniejszenie się wpływów taks szpitalnych świadczy o zubożeniu ludności żydowskiej.

Te opłaty składane przez chorych są w stosunku do wydatków szpitalnych nadzwyczaj małe i dlatego też żydowska gmina musi, celem utrzymania szpitala dokładać olbrzymie sumy, pochłaniające znaczną część budżetu kahalnego.

Paszporty potaniały.

W numerze 7 Dziennika Ustaw Rzpltej Polskiej z dnia 11 lutego 1930 r. ukazało się rozporządzenie Ministra skarbu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych, regulujące opłaty paszportowe.

Rozporządzenie to wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, a więc z dniem 26 lutego 1930 r.

Opłaty za paszporty na wyjazd zagranicę z terminem ważności do 1 roku wynoszą:

a) za paszport, uprawniający do jednorazowego wyjazdu zagranicę, względnie za każde zezwolenie na ponowny wyjazd 100 zł.;

b) za paszport, uprawniający do wielokrotnych wyjazdów 250 zł.;

c) za paszport ulgowy, uprawniający do 1 wyjazdu (handlowy) 25 zł.;

d) za paszport ulgowy, uprawniający do wielokrotnych wyjazdów 150 zł.;

e) za paszport ulgowy ,uprawniający do 1 wyjazdu (różne) 20 zł.;

f) za paszport ulgowy do wielokrotnych wyjazdów w celach jak e) 100 zł.

Opłaty ulgowe, przewidziane w punktach c) i d), będą stosowane przez Starostwa po stwierdzeniu potrzeby wyjazdu w celach handlowych lub przemysłowych.

Opłaty ulgowe przewidziane w punkcie e) będą stosowane przez Starostwa względem osób, udających się zagranicę celem kształcenia się, prowadzenia badań naukowych, leczenia się, o ile konieczność tego stwierdzi lekarz powiatowy, a strona przedłoży świadectwo niezamożności.

Z tych ulg korzystać też mogą osoby towarzyszące w podróży niezamożnej osobie chorej, osoby uczestniczące w zebraniach i zjazdach naukowych, zawodach sportowych i t. d. na podstawie zaświadczeń ministerstwa skarbu.

Podziękowanie.

Wszystkim Paniom i Panom, którzy Swą współpracą przyczynili się do sukcesu materjalnego i moralnego urządzoengo przez Zarząd Zakładu sierót żyd. rautu, a szczególnie WPaństwu Spillerom, p. Teresie Schwanenfeldowej, p. Drowej Liebeskindowej, p. Drowi Schifferowi i p. Zygmuntowi Fenichlowi składa serdeczne podziękowanie

Zarząd Zakładu sierót żyd.

MOSZE SMILAŃSKI.

2)

Zmira.

Autoryzowany przekład z hebrajskiego
Chaima Friedmana.
(Ciąg dalszy).

4.

Jest to doprawdy nie do uwierzenia.

Słysząc słowa kolegi, byłem zaskoczony. Nie wierzyłem, że pochodzą one z ust Jehoszuy:

— Jeżeli masz ochotę, pójdziemy jutro na ślub. Przecież narzeczony nas tak usilnie prosił. Warto zresztą raz oglądnąć ślub w kolonji.

Słysząc propozycję towarzysza, serce me zaczęło silniej bić. Prawdę powiedziawszy, ja już od dawna miałem ochotę do chodzenia na spacer w ogrodzie — nawet na śluby. Po cóż kłamać? Lubiałem przebywać w towarzystwie młodych ludzi i przypatrywać się rozpromienionemu obliczu młodych dziewcząt. Lubiałem też ładnie się ubierać. Nie odważyłem się jednak zdradzić swych myśli memu koledze. Jego nie interesowały takie głupstwa. Był on zupełnie oddany sprawom wzniosłym. A w mojej czci i uwielbieniu, które żywiłem dla towarzysza, jedynem mojem pragnieniem było, by on mnie uważał za człowieka poważnego, równego sobie.

Gdy towarzysze pracy proponowali nam, byśmy razem poszli na jakąś zabawę, myślałem sobie: Dlaczego właściwie nie mam pójść? Będąc jeszcze zajęty tą myślą, słyszałem już głos Jehoszuy:

— Wasze zabawy nas wcale nie zajmują...

Słowo „nas" objęło przecież też i moją nieszczęsną osobę. Jakżeż więc mogłem nie zrobić poważnej miny i wzorem przyjaciela odmówić zaproszeniu?

A były to lepsze od dzisiejszych czasy. Nie było jeszcze antagonizmu między robotnikami a kolonistami. Żyliśmy wówczas we wzajemnej zgodzie. Robotnicy poślubiali córki kolonistów i stali się również kolonistami, otrzymującymi miesięczne subwencje z kasy Rotszylda i żyli szczęśliwie. Nie minął miesiąc bez ślubu. Po ślubie młoda para zazwyczaj urządziła przyjęcie, na które i my robotnicy bywaliśmy zaproszeni.

Tak, były to lepsze czasy!

My, ja i mój towarzysz Jehoszua, nie braliśmy jednak udziału w tego rodzaju zabawach.

W taki wieczór, wieczór zabawy, Jehoszua, zauważywszy moje zmartwienie, jakby na odwet za pozbawioną mnie przyjemność, proponował mi przechadzkę. Wyruszaliśmy za miasto i zasiadaliśmy wśród sadów w jakiemś skrytem miejscu. Siedzieliśmy osamotnieni o zmroku, w czasie, gdy światło i ciemność wzajemnie się zwalczają. Nawet gdy absolutna ciemność zapanowała nad całym bożym światem, nie wracaliśmy do kolonji, gdzie lśniące światło i huczne dźwięki muzyki wzbudzały w mem sercu silną, nieokreśloną tęsknotę. Wówczas towarzysz zaczął opowiadać cichym, miłym, szczerym głosem. Ach, jak ślicznie on umiał opowiadać i jak cudowne były jego opowiadania. Skreślił swe plany na przyszłość, zobrazował swe przeżycia, swe marzenia o odrodzeniu narodu, ożywieniu kraju. Opowiadał też wspomnienia z swej przeszłości, z czasów „chederu", z „jesiwy". Ja w mojem dzieciństwie nie chodziłem ani do „chederu", ani do „jesiwy". Zostałem bowiem wychowany w zupełnie innem otoczeniu. Ale jak żywe przesuwały się przed memi oczyma „cheder" i „jesiwa" mego towarzysza, jego koledzy, nauczyciele i „rosz jesiby", którego tak bardzo kochał. W czasie opowiadań przyjaciela zapomniałem o całym świecie, przysłuchiwałem się z drżącem sercem, cały tym opowiadaniom oddany... Co mnie wtedy obchodziły śluby, rozpromienione oblicza dziewcząt, muzyka? Zapomniałem o dziewczętach i zabawach. Przekładałem opowiadania kolegi nad tysiącem dziewcząt i skrzypiec. A jego głos płynął jak spokojna rzeka. Czasami nie słyszałem nawet słów. Słyszałem tylko jego głos, dźwięczący w mych uszach, jak cudowna melodja. Wówczas odżyły też w mojej pamięci wspomnienia z czasów mego dzieciństwa. Przypomniałem sobie moją dobrą matkę, która mnie tak bardzo kochała, wieś, w której się wychowałem, szerokie, bezgraniczne pola, rzekę, płynącą za naszym domem, stojącym na stoku góry, kwakanie żab, szmer jeziora, dochodzący w nocy do mego pokoju...

A serce tęskni, tęskni...

Nie była to jednak tęsknota, wywołana muzyką.

A kolega opowiadał dalej, opowiadał aż do północy...

5.

Propozycję kolegi przyjąłem — oczywiście — z radością. Nazajutrz rano, kiedy dzwonek, wołający do pracy, rozległ się po całej kolonji, rzekłem spokojnie:

— Dzisiaj nie idziemy do roboty.

— Dlaczego? — zapytał Jehoszua zdziwiony.

— Idziemy przeciez na ślub.

— Na ślub wprawdzie pójdziemy, ale dnia pracy nie trzeba przez to zmarnować.

— Tak, szkoda dnia pracy.

Potakiwałem koledze jakby opętany. Zabrawszy motyki, wyruszyliśmy w pole. Byłem strasznie oburzony na kolegę. Oburzyła mnie jego równowaga duchowa. Skąd u niego taki bezwzględny spokój wewnętrzny?

Do południa pracowałem ze zdwojonym wysiłkiem, wzbudzając podziw towarzysza. Z wściekłości pracowałem. Jehoszua zaś pracował spokojnie, z umiarkowanem tempem, jak zwykle. W południe spojrzałem na niego z nadzieją: może przynajmniej



Wykaz puszek ściennych wypróżnionych w styczniu.

Dr Anzelm Ader 0.55, Ameis 0.40, Birken R. 0.54, Bieberberg Henryk 1.43, Bank Eskontowy zebrane przez p. Rein 4.65, p. Reicha 3.04, Brandstätter J. 0.32, Bardach Rosa 1.—, Brandt & Weinmann 1.17, Chalfin Moses 4.44, Choczner Aron 1.34, Durst 2.—, Daar 2.—, Inż. Einhorn 0.49, Ellend 1.—, Dr Feig 12.—, Dr Fisch 5.80, Fluhr Dawid 2.—, Fuchs Nissen 0.50, Dr Feiwel 1.36, Organizacja Gordonja 2.—, Glück Jakób 0.75, Gutter Juda 0.34, Grünstein 1.61, Grün S. 0.50, Henig L. 0.71, Haber F. 0.50, Hönig Izrael 1.34, Hönig Rubin 1.70, Hammerschlag 0.50, Insler Juda 0.59, Dr Jeckel 1.—, Keller 2.—, Kornmehl 1.71, Kahane Wolf 3.80, Katz Hersch 1.20, König K. 2.72, Keil Lasar 1.21, Kleppel 0.52, Dr Leibel 6.73, Lichtblau Wolf 0.50, Lederberger 0.93, Landau H. 0.53, Marmor 0.50, Dr Offner 2.—, Rachmil Leon 2.28, Reiner 0.90, Rosenbluth E. 2.85, Rausch Henryk 1.30, Rössler Poldek 0.50, Rausch Antonina 2.50, Schraub 0.20, Spielman Abraham 1.33, Schwarz Józef 2.13, Dr Schönfeld 3.55, Schwarz Szymon 0.50, Safier Eisig 1.—, Spiro Mojżesz 1.77, Dr Schwarz Naftali 2.89, Salz Bernard 6.65, Spiren Majer 0.65, Dyr. Taubenschlag 1.10, Tropp 3.84, Unger Menachem 0.43, Unger J. D. 1.63, Wolk i Sp. 0.25, Wieder 0.50, Wermuth 1.—, Dr Wasserman 1.59, Weg S. 1.—.

Skarbonki kieszonkowe.

Wurzel Lasar 1.50, Samuel Beck 1.15, Bursztyn Pinkas 0.75, Rappaport Wolf 0.50, Markus 4.10.

Rezolucje konferencji krajowej organizacji sjonistycznej dla zachod. Małopolski i Śląska.

W sprawie podatku partyjnego konferencja uchwaliła następujące rezolucje:

1) każdy członek organizacji ogólno-sjońskiej zobowiązany jest płacić podatek partyjny w minimalnej kwocie 6 zł. rocznie;

2) członkowie organizacji ogólno-sjońskiej, którzy nie zapłacili podatku partyjnego, tracą uprawnienia związane z przynależnością do organizacji ogólnosjońskiej;

3) konferencja nakłada na kierownictwo lokalnych organizacyj obowiązek prowadzenia agitacji w przeciągu 1 miesiąca po konferencji, celem wypełnienia budżetu rocznego w przeciągu odnośnego miesiąca.

Celem przeprowadzenia tej akcji, egzekutywa poleca komitetom lokalnym, by bezzwłocznie

a) sporządziły spis członków organizacji ogólnosjońskiej;

b) rozłożyły na nich podatek partyjny na cały rok, stosownie do ich stanu majątkowego, przy uwzględnieniu minimalnego kontyngentu na odnośne miasto;

c) nadesłały imienny wykaz członków organizacji wraz z wymierzonym im podatkiem partyjnym;

d) kwoty podatku partyjnego za cały rok bezzwłocznie ściągały i przekazały egzekutywie w Krakowie.

* * *

Komitet lokalny organizacji sjonistycznej w Tarnowie na posiedzeniu swem z dnia 10 b. m. uchwalił przystąpić do energicznej akcji zebrania podatku partyjnego, z którego kwota 1500 zł. musi być w najbliższym czasie przekazaną egzekutywie w Krakowie.

Towarzysze, którzy tyle składają ofiar na cele sjońskie, muszą zrozumieć, że podatek partyjny jest wydatkiem koniecznym i to podatkiem, który uświadomieni sjoniści muszą przedewszystkiem złożyć, albowiem gdyby ten podatek nie wpłynął, zachwiałoby to podstawą całej naszej organizacji.

Egzekutywa ma wykonać różne prace i czynności, a potrafi swe obowiązki wykonać, jeżeli uzyska środki materjalne, potrzebne dla jakiejkolwiek akci.

Jeżeli znajdują się fundusze dla Keren Hajesod, dla Keren Kajemeth i innych instytucyj, to muszą się też znaleść fundusze na podatek partyjny, bo skoro organizacja centralna nie będzie sprawnie funkcjonowała, ucierpią też na tem wszystkie instytucje i wszelkie inne akcje zbiórkowe.

Komitet lokalny wzywa zatem zorganizowanych sjonistów, aby wypełnili swój obowiązek i wpłacili podatek partyjny w wysokości przez komisję dla tego podatku ustalonej. g.

teraz zaproponuje przerwę pracy? On nie zaproponował, a ja nie chciałem być wnioskodawcą.

Po południu praca stała się dla mnie uciążliwą, albo z powodu zbyt wielkiego natężenia przedpołudniowego, albo z powodu zbliżania się pory ślubu. Zdawało mi się bowiem, że już słyszę dźwięki muzyki. Zostałem w tyle przy oraniu, rzecz niebywała od czasu, kiedy stałem się robotnikiem. Moje usiłowania do opanowania się i uzyskania równowagi ducha pozostały bezskuteczne. Jedyne miałem pocieszenie: Na twarzy przyjaciela ukazały się znaki zmęczenia i zniecierpliwienia... Z wyrzutem spojrzałem na robotnika, stojącego obok mnie, a prześcigającego mnie w pracy, jakbym chciał rzec: Czyż nie widzisz człowieku, że „bachar" nas wcale dziś nie zajmuje?!

A godziny ciągną się bez końca!

Słońce nie rusza się z miejsca!

Dyn-dyn-dyn! rozległ się wreszcie głos dzwonka wieczornego. Już był najwyższy czas. Dźwięki dzwonka wyczarowały też i na twarzy kolegi wyraz zadowolenia i z rozkoszą porzucił motykę, opuszczając miejsce pracy.

W domu umyliśmy się i zjedliśmy kolację.

— Pójdziemy?

— Jeszcze czas. Jeszcze zdążymy.

Znowu ogarnęło mnie oburzenie. Po co towarzysz udaje spokojnego. On przecież podał myśl pójścia na ślub. Przecież z jego głosu wyczuwam nutę oczekiwania i niepokoju. Cóż on mnie okłamuje? Czyż Jehoszua też umie siebie okłamywać?

— Trzeba się przebrać, prawda? — wyjąkał.

— Oczywiście, że trzeba. Przecież to ślub. Nie wypada pójść w codziennym stroju.

W walizkach znaleźliśmy odpowiednie ubrania, przywiezione jeszcze z domu rodzicielskiego. Przebraliśmy się i przyspieszonym krokiem udaliśmy się na ślub.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowszy „kawał" urzędnika magistrackiego.

W numerze 5 naszego Tygodnika z dnia 21 stycznia 1930 r., poruszyliśmy sprawę ściągania opłat przez Magistrat od widowisk i przedstawień teatralnych.

Sama zasada pobierania tego podatku jest niesłuszną, ale skoro ten podatek został uchwalony i obywatele muszą jego ciężar ponosić, to w każdym razie żalić się trzeba często na sposób poboru tego podatku.

Jest wprost nie do wiary, że urzędnik magistracki staje przed salą, w której ma się odbyć przedstawienie i nie wpuszcza gości, którzy zakupili bilety, bo — podatek gminny nie został jeszcze wyrównany.

Dziwna jest ta praktyka tembardziej wówczas, gdy przedstawienia urządzają lokalne stowarzyszenia, na czele których stoją osoby godne zaufania, dające gwarancję, iż opłaty gminne zostaną wyrównane.

Ale ostatnio zdarzyły się naprawdę pocieszne wypadki.

Opłaty gminne obciążają dochód względnie obrót i mają być pobrane od zapłaconych biletów wstępu.

Na całym świecie redaktorzy czasopism, względnie recenzenci mają wolne bilety wstępu na każde przedstawienie.

Tymczasem tę słuszną czy niesłuszną tradycję chce usunąć urzędnik magistracki dla poboru podatku gminnego w ten sposób, że nie uznaje on wolnych biletów dla recenzentów i redaktorów i nie wpuszcza „takich osobników" do sali.

To zdarzyło się ostatnio recenzentowi teatralnemu z dziennika „Chwila" we Lwowie, oraz naszemu współpracownikowi.

Jeżeli nawet jakiś redaktor lub recenzent teatralny otrzymuje wolny bilet wstępu, a funkcjonarjusz gminny uważa, że udzielanie darmnych biletów jest bezprawiem, to w każdym razie nie przysługuje temu funkcjonarjuszowi prawo użycia fizycznej siły wobec redaktorów i recenzentów, a co najwyżej mogłaby się gmina domagać od urządzającego odnośną imprezę teatralną, aby mimo wolnego biletu złożono od tego biletu opłatę gminną.

Stosunki na tem odcinku działalności gminy panujące wonieją azjatyzmem.

Z powodu opisanego wyż wypadku nie możemy podać recenzji z przedstawień teatru „Scala". g.

Żydowski Dom Ludowy w Tarnowie.

Jak się dowiadujemy, ma wkrótce powstać w Tarnowie stowarzyszenie, którego celem ma być wybudowanie żydowskiego domu ludowego.

Jak bardzo potrzebnym jest w Tarnowie dom ludowy, okazuje się z tego, że żadne towarzystwo kulturalne w Tarnowie niema odpowiedniego lokalu, że życie towarzyskie i kulturalne zamiera, a w każdym razie wegetuje, oraz że w Tarnowie niema odpowiedniej sali dla odczytów, zgromadzeń i przedstawień teatralnych.

Spodziewamy się, że organizatorzy tego towarzystwa zabierą się energicznie do pracy, bo choć czasy obecne są krytyczne i ciężkie, to jednak należy się spodziewać, że wkrótce stosunki się poprawią i że dzieło takie jak budowa domu ludowego może i powinna być w Tarnowie wykonane.

Masowy wiec kupiectwa.

Na skutek ustawicznych zabiegów organizacyj gospodarczych, wykazujących zgubny wpływ podatku przemysłowego zarówno na stan majątkowy i dochodowy kupiectwa, jakoteż na ogólny stan gospodarczy kraju, przystąpiły sfery rządowe do opracowania projektu reformy tego podatku. Szereg przepisów, które projekt ten przewidywał, mógł — w razie realizacji — rzeczywiście przynieść kupiectwu pewną ulgę. W szczególności tyczy się to zniżenia stawek podatkowych.

Niestety jednak od dłuższego czasu, mimo dalszego naporu przedstawicieli kupiectwa, projekt ten zeszedł z porządku obrad i zachodzi obawa, iż znowu upłynie długi czas aż do podjęcia dalszych prac w tym kierunku. Kupiectwo, uginające się pod ciężarem tego najniesłuszniejszego podatku, musi domagać się bezzwłocznej realizacji będącego w mowie projektu, a zwłaszcza wprowadzenia w życie zniżonych stawek już przy najbliższej kadencji wymiarowej, t. j. w kwietniu b. r.

Pragnąc dać wyraz ogólnemu postulatowi całego kupiectwa bez względu na narodowość i wyznanie, uchwaliło Stowarzyszenie Kupców wespół z Kongregacją Kupiecką zwołanie

MASOWEGO WIECU KUPCÓW

na niedzielę dnia 16 lutego b. r. o godz. 6 wieczór w lokalu Stowarzyszenia Kupców przy ul. Wałowej 21 (Hotel City). — Referować będzie prezes tut. Stowarzyszenia Kupców **p. Józef Heumann.**

Na wiec ten zaprasza się wszystkich kupców naszego miasta.

Fałszywy alarm.

Dnia 12 b. m. w południe zaalarmowano straż pożarną, że w domu przy ul. Krakowskiej, stanowiącej własność p. Wydry, wybuchł pożar.

Gdy straż pożarna przybyła na miejsce, okazało się, że żadnego pożaru nie było i że alarmowano straż złośliwie.

Tego rodzaju wypadki nie powinny się powtórzyć i należałoby sprawców takich dowcipów surowo ukarać, albowiem niepotrzebne wzywanie straży pożarnej powoduje koszta, które muszą zapłacić obywatele, a ponadto takie fałszywe alarmy denerwują mieszkańców i przeciążają pracę strażaków i tak już wykonujących ciężką i odpowiedzialną służbę.

Referendarz p. Bursztyn przeniesiony do Pilzna

P. Bursztyn, referendarz tutejszego Starostwa, został przeniesiony do Pilzna jako kierownik Starostwa.

Ludność Tarnowa, wśród której p. Bursztyn cieszył się powszechnem poważaniem dla swych zalet charakteru, z żalem żegna tak znakomitego człowieka i urzędnika i życzy mu powodzenia w Jego pracy na nowej placówce.

Dyrekcja i Rada Nadzorcza Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie
składają **W. P. Maksowi Dintenfassowi,** członkowi Rady Nadzorczej, wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu Jego
błp. Matki.

W. P. Maksowi Dintenfassowi, członkowi Rady Nadzorczej, składają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu Jego
błp. Matki.
Urzędnicy Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie.

Wielmożnym Panom **Maksowi i Samuelowi Dintenfassom** składamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu ich
błp. Matki.
Personal firmy Maks i Samuel Dintenfass

W obliczu katastrofy.

Ekonomiczne położenie Żydów w Polsce jest wprost katastrofalnem. To widzi dziś już ślepy. Myliłby się zatem ten, któryby nazwał obecny nasz stan kryzysem. Kryzys bowiem jest czemś przejściowem, proces który ma przeminąć. Ekonomiczne i gospodarcze położenie nasze weszło w taki chorobliwy stan chroniczny, że trudno mówić o rychłem jego zlikwidowania. Już od szeregu lat stale zawieszeni jesteśmy między niebem a ziemią. Z jednej strony ogólno-europejski kryzys gospodarczy, spowodowany nienormalną gospodarką powojenną państw europejskich. Z drugiej strony specyficzne warunki społeczne i polityczne, w których się znajdujemy, podcinały i podcinają nadal wszelkie nasze podstawy gospodarcze. Nie tu miejsce na wyliczanie przyczyn, które doprowadziły do obecnego położenia.

Zresztą są one każdemu znane. Nie trzeba być ekonomistą, by je zrozumieć. Coraz bardziej zwiększa się zatem w Polsce masa gospodarczo wyrugowanych rzemieślników, kupców i robotników żydowskich. Są oni skazani na pauperyzację, która ich z konieczności musi doprowadzić do roli „lumpenproletarjatu".

Liczba ta wynosi według obliczeń posła Grünbauma miljon Żydów.

Cóż zatem trzeba uczynić, by uchronić tych ekonomicznie sparaliżowanych ludzi od całkowitej ruiny? Co trzeba zrobić, by nie dopuścić do rozszerzenia tego zaraźliwego bakcyla wśród całego społeczeństwa żydowskiego w Polsce? W jaki sposób zaradzić, by żydostwo polskie nie padło ofiarą haniebnego głodu i bezmyślnego staczania się w przepaść?

Są to pytania, nad któremi trzeba się długo i poważnie zastanawiać.

Naturalnie, że zwiększona emigracja do krajów zachodnich, a w szczególności do Ameryki północnej mogłaby w najlepszy sposób rozwiązać te kwestje. Zresztą wiemy przecież doskonale, że kryzys gospodarczy w Europie jest w dużej mierze wynikiem właśnie wstrzymanej emigracji. Od dawien dawna bowiem w historji ludzkiej odbywa się emigracja z krajów z nadmiarem sił roboczych do krajów ich potrzebujących.

Szczególnie historja żydowska bogata jest w wypadki przesiedlenia się z jednego do drugiego kraju. Gdy nam było źle w jednym kraju, przenieśliśmy się do drugiego. Naturalnie, że u nas tak w starożytności, jak i w średniowieczu emigracja z jednego do drugiego kraju nie była powodowaną wyłącznie ekonomicznemi stosunkami. Również i inne przyczyny odgrywały bardzo ważną rolę. Szczególnie prześladowania religijne. Przykłady sa zdaje się, dosyć znane.

I tak możemy całkiem śmiało stwierdzić, że problem emigracji był centralnym problemem w naszej historji.

A dziś? Im bardziej sytuacja ekonomiczna żydostwa polskiego i wogóle wschodnio-europejskiego staje się groźniejszą, tembardziej kraje zachodniej Europy i Ameryka zamykają szczelnie swe podwoje dla nieszczęśliwców żydowskich ze Wschodu.

Wszelkie zatem plany i terytorjalistyczne utopje są w obecnych warunkach prawie że wykluczone. Gdy fantazja ludowa, karmiona głodem i chłodem wytwarza sobie od czasu do czasu iluzje co do Hiszpanji, Portugalji, Jugosławji lub innych krajów, wnet rozpryskuje się ta iluzja jak bańka mydlana przez zdementowanie pogłosek ze strony miarodajnych czynników.

Jedynie realną jest emigracja do Palestyny. Nie może ona jednak na razie rozwiązać palącej katastrofy żydostwa wschodniej Europy, gdyż twór palestyński, zakrojony na dłuższą metę, nie może na razie przyjąć wielkich mas, szukających możliwości bytu.

Trzeba zatem szukać innej drogi, by uzdrowić katastrofalny stan ekonomiczny żydostwa polskiego. Trzeba realnie zastanowić się nad obecną sytuacją naszą, by znaleść tu w kraju, w ramach możliwości poprawę. Trzeba dołożyć wszelkich starań, by doszło do zjednoczenia wszystkich sił społeczeństwa żyd. dla jednolitej akcji na niwie gospodarczej.

Wszelkie partyjne waśnie i tarcia muszą ustać w obliczu tej gwałtownej katastrofy, która obejmuje całe żydostwo polskie.

Jest obowiązkiem miarodajnych sfer żydowskich zwołać jak najprędzej ogólno-żydowski zjazd gospodarczy, w który powinny brać udział wszystkie bez różnicy partje i frakcje żydowskie, celem naradzenia się nad katastrofalną sytuacją gospodarczą żydostwa polskiego.

Żydowska konferencja gospodarcza we Lwowie z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli sfer politycznych i gospodarczych, którą niedawno się odbyła, jest w każdym razie pocieszającym objawem. Chodzi o to, żeby nie została objawem odosobnionym i by służyła za wstęp do ogólno-żydowskiej konferencji gospodarczej w Polsce.

B. Zangen.

Zjazd gospodarczy żydowskich kupców i przemysłowców.

W najbliższym czasie odbędzie się w Krakowie zjazd gospodarczy żydowskich kupców i rzemieślników, oraz instytucyj gospodarczych dla zachodniej Małopolski i Śląska, a to na skutek uchwały Komisji gospodarczej Rady Centralnej Organizacji sjońskiej dla zachodniej Małopolski.

Celem tego zjazdu będzie powzięcie uchwał, zmierzających do ulżenia katastrofalnej sytuacji, w jakiej obecnie znajdują się kupcy i rękodzielnicy żydowscy.

Zjazd ten znajdzie zapewne odpowiednie echo wśród całego społeczeństwa żydowskiego.

Raut Zakładu Sierót żydowskich.

W dniu 8 b. m. odbył się w salach Kasyna raut, którego dochód przeznaczony jest na rzecz Zakładu Sierót Żydowskich w Tarnowie.

Mimo fatalnych stosunków gospodarczych, panujących wśród ludności żydowskiej, zabawa się udała pod każdym względem.

Przy dźwiękach doborowej orkiestry tańczono wesoło i ochoczo do rana.

Między innemi obecni byli burmistrz p. Dr Skowroński, prezes kahału p. Dr Ehrenfreund, wiceprezes kahału p. Dr Spann, asesorzy p. Dr Schenkel i p. Dr Szalit.

Czysty dochód wynosi około 200 dolarów.

Rocznica 10-lecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Jak na terenie całej Polski, tak również i w Tarnowie wypadła okazale uroczystość dziesięciolecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Wieczorem dnia 8 b. m., a zatem w wilję uroczystości odbył się po ulicach miasta capstrzyk muzyki wojskowej i pochód młodzieży, należącej do przysposobienia wojskowego.

Dnia 9 b. m. przed południem odbyły się uroczyste nabożeństwa w Katedrze i w Synagodze, a we wszystkich szkołach miały miejsce uroczyste poranki.

„Der Kooperator".

Ukazał się 2 numer (II. rok wydaw.) popularnego miesięcznika spółdzielczego w języku żydowskim „Der Kooperator", o treści następującej:

Na porządku dziennym: Walne Zgromadzenie Banku Centralnego; Z międzynarodowego ruchu spółdzielczego; Załóżmy wielce pożądaną instytucję — J. Al. Otterman; Moje „Walne Zgromadzenia" (feljeton) — J. Wak; Z prasy spółdzielczej — X; Palestyńska kooperacja a stosunek rządu do niej — K. Frydenberg; Walne Zgromadzenia naszego Banku Centralnego (sprawozdanie) — A. G.; Zjazd polskiej kooperacji spożywczej; Kronika bankowa i gospodarcza.

Pismo „Der Kooperator" wydaje „Powszechny Związek Spółdzielni we Lwowie".

KRONIKA.

Na rzecz zakładu żyd. sierót w Tarnowie złożyli: p. Dr Chil z Dąbrowy 5 zł., p. Dr Horn z Dąbrowy 5 zł., p. Dr Seelenfreund z Brzozowa 10 zł., p. Dr Millet z Dębicy 4 zł.

Komitet uczniów I gimnazjum, zawiązany celem uczczenia 50 rocznicy urodzin i 32-letniej pracy zawodowej swego nauczyciela religji prof. Jakóba Wachtla, składa pozostałość kasową w kwocie 12 zł. na zakład sierót żydowskich.

Org. „Tarbuth". W sobotę 15 b. m. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhammera „Oneg Szabath". — Referuje tow. A. Weinberg.

Akademja ku czci Achad Haama. Staraniem organizacji „Tarbuth" w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 6 wieczór w Templu przy ulicy św. Anny akademja ku czci Achad Haama z następującym programem: 1) Deklamacja. 2) Chór. 3) Referat tow. prof. B. Rappaporta z Krakowa na temat: Osobistość i twórczość Achad Haama. — Wstęp 1 zł.

Organizacja kobiet narodowo-żydowskich „Wizo". W sobotę 15 lutego o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu referat p. J. Neigera p. t.: „Program bazylejski".

Hitachduth. W piątek dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczór dyskusyjny na temat: „Parlament w Palestynie", na marginesie broszury Dra Magnesa. Referuje tow. Ozjasz Wurzel. Wstęp wolny.

Org. „Cerrej Mizrachi". W sobotę 15 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Lwowskiej 4, „wieczór towarzyski" z urozmaiconym programem. Na wieczór ten zaprasza się wszystkich sjonistów i sympatyków sjonizmu. — Czysty dochód przeznaczony dla „Lasu Landaua" Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Związek Sjonistów Rewizjonistów zawiadamia, iż w sobotę o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu Brith Trumpeldor referat na temat „Nasz program kolonizacyjny".

Morderstwo. Dnia 4 b. m. zostało znalezione dziecko w stawie na terytorjum gminy Tarnowca zwłoki dziecka w częściowym rozkładzie. Wdrożone dochodzenia policyjne wykazały, że Katarzyna Wróbel, pochodząca ze Siedlisk, pow. Tarnów, dnia 19 listopada 1929 r. porodziła w tut. szpitalu powszechnym nieślubne dziecko płci żeńskiej i dnia 28 listopada 1929 r. została wraz z dzieckiem z tegoż szpitala zwolnioną. W tym samym dniu, idąc w kierunku Tuchowa, wrzuciła dziecko do stawu, pozbawiając je w ten sposób życia. — Katarzynę Wróbel 5 b. m. policja przytrzymała i oddała do dyspozycji władz sądowych.

Pożar. Dnia 11 b. m. o godz. 9.45 w realności Samuela Leszkowicza w Tarnowie przy ul. Lwowskiej powstał pożar, a mianowicie w sklepie Dawida Buchholza pod ladą zajął się worek skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, przyczem została uszkodzona lada i spaliła się część znajdującego się tam papieru do pakowania. Zanim przybyła straż pożarna, ogień został przez domowników ugaszony.

Kradzieże. W notatce z poprzedniego tygodnia umieszczono, że w nocy z 2 na 3 lutego b. r. dokonali sprawcy kradzieży żelaza w sklepie Offnera i Osterweila przy ul. Szpitalnej. — Pod zarzutem tej kradzieży zostali zatrzymani Naftali Korn, pochodzący z Tarnowa, który w celach kradzieży wypożyczył konia z wozem u Fischla Katza z Tarnowa, zaś jako współwinnych przytrzymano Leona Findera z Dąbrowej i Izaka oraz Chaima Finderów z Tarnowa, których oddano władzom sądowym.

Z 5 na 6 b. m. dostali się sprawcy do składu zboża Natana Gewölbera z Tarnowa, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej i skradli na szkodę tegoż koniczynę w workach. — Za sprawcami śledzi policja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.